

Włodzimierz Dłubacz

Nauka a problem istnienia Boga

Człowiek w Kulturze 6-7, 131-139

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Dłubacz

Nauka a problem istnienia Boga*

Współczesna kultura pozostaje pod bardzo dużym wpływem nauki i związanej z nią techniki. Z tego powodu właśnie określa się ją mianem kultury naukowo-technicznej. Dziedziny te bowiem najbardziej przyczyniły się do zmiany świata i panujących o nim poglądów. Toteż człowiek bardzo je sobie ceni i spodziewa się od nich dalszych korzyści, zwłaszcza w poprawie swego bytowania. Od nauki także oczekuje odpowiedzi na nurtujące go pytania światopoglądowe, albowiem mniema, że to ona jest wiarygodnym sposobem poznania świata. Właściwie to każdy człowiek chce znać prawdę o sobie i otaczającym go świecie. Dziś, straciwszy przekonanie do różnych ideologii, a często i religii, żywi jeszcze zaufanie do nauki, choć ściśle rzecz biorąc, to nie wie, czym ona jest i jakie posiada kompetencje. Czy zatem jego zaufanie do nauki jest zasadne?

Historycznie rzecz ujmując, owa wiara w naukę pod postacią tzw. scjentyzmu powstała i rozprzestrzeniła się w Europie w XIX w. Początkowo przekonania takie żywili głównie sami uczeni. Z czasem jednak stały się one udziałem szerokich kręgów społecznych (zresztą kształconych w tym duchu) oraz niektórych XIX-wiecznych ideologii (*vide*: marksizm). Wpływ na podtrzymywanie takich poglądów — choć w złagodzonej postaci — miała i ma dziś nadal, oczywiście, technika.

* Jest to referat wygłoszony na międzynarodowym Kongresie *Nauka a jakość życia*, zorganizowanym przez Uniwersytet Polski w Wilnie w czerwcu 1994 r.

Jak wiadomo, to pozytywizm i związany z nim sejentyzm ograniczyły pojęcie nauki do nauk przyrodniczych. W ich ramach zaś naczelną rolę przyznano fizyce, która miała być manifestacją i wzorem naukowości. Przyjmując taką koncepcję poznania naukowego tym samym zakwestionowano dwa tradycyjne i najstarsze typy poznania racjonalnego, mianowicie filozofię i teologię, mieszczące się w nowym paradygmacie naukowości. W ten sposób wąsko pojęta nauka wystąpiła przeciw religii (teologii) i filozofii, a nawet miała je zastąpić. Role się zmieniły. W czasach średniowiecznych bowiem to właśnie religia (teologia) starała się ograniczyć naukę (filozofię), a sama teologia stanowiła naukę pierwszą. Od czasów Oświecenia zaś to nauka zaczęła rościć sobie pretensje do pełnego i wyczerpującego (z czasem) poznania świata. Wśród uczonych w XIX w. wystąpiło przekonanie o sprzeczności między wiedzą naukową a wiedzą religijną, dziedziny te bowiem, w aspekcie poznania, miały się wzajemnie wykluczać. W krajach Europy Środkowej i Wschodniej po wojnie światowej pogląd taki głosili i narzucali społeczeństwu marksiści. Przeciwwstawiając naukę religii (teologii) odmawiali tej ostatniej pretensji do prawdy. Po oficjalnym, można powiedzieć, upadku marksizmu pogląd taki nadal jest podtrzymywany przez różnych postmarksistów i neopozytywistów.

Zagadnienie wzajemnych relacji nauki i religii swoiście kulminuje w problemie stosunku nauki do pytania o istnienie Boga. Jest bowiem tak, że jeśli negatywnie rozwiąże się problem istnienia Boga, to pozostałe problemy czy sprawy związane z religią tracą w zasadzie swoje podstawowe znaczenie. Cała przecież wartość religii płynie z faktu istnienia Boga, jeśli zaś Jego nie ma, to religia może jedynie posiadać drugorzędne znaczenie w ludzkim życiu. Właśnie w wyniku przyjęcia takiego rozwiązania np. marksiści dążyli do eliminacji religii z kultury. Odwoływali się przy tym do nauki głosząc tzw. ateizm naukowy. To nauka miałaby rzekomo uprawomocnić tezę „nie ma Boga”.

Jednocześnie istnieli i istnieją uczeni (i teologowie) głoszący pogląd, że istnieją tzw. naukowe dowody na istnienie Boga'. Jedni i drudzy powołują się na tę samą naukę. Powstaje jednak pytanie:

jak to jest możliwe? Pojawia się więc problem stosunku poznania naukowego do zagadnienia (pytania o) istnienia Boga. Innymi słowy — czy nauka ma w tej kwestii coś do powiedzenia, a jeśli tak, to co? Krótko: czy nauka może poprawnie sformułować jakieś dowody istnienia Boga, bądź też tezę o Jego istnieniu zanegować?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw podać jakąś ogólną charakterystykę nauki. Czym jest to coś, co nazywamy nauką? Sprawa nie jest prosta. Okazuje się bowiem, że pojęcie nauki jest wieloznaczne i uwikłane w kontekst filozoficzny². Dlatego i wśród teoretyków nauki nie ma zgody co do tego, czym ona jest. Sytuacja jest zatem paradoksalna, bowiem w dziedzinie, która zdaje się być synonimem jasności i precyzji brak jednoznacznego pojęcia wiedzy naukowej. Pojawiają się więc różne tzw. kryteria naukowości, np. wedle jednych miałyby nią być prawdziwość twierdzeń, wedle jeszcze innych nowość tez czy brak ocen.

Sprawę dodatkowo komplikuje fakt istnienia wielu różnych nauk. Nie tylko więc nie ma zgody co do tego, czym jest nauka (i uprawia się ją według różnych koncepcji naukowości), ale jednocześnie istnieje bardzo wiele różnych nauk. Mówienie zatem o nauce w ogóle jest pewnym uproszczeniem, albowiem w zasadzie coś takiego jak nauka jako taka nie istnieje, istnieją zaś poszczególne nauki czy teorie naukowe.

Współczesne pojmowanie nauki mieści się między dwiema skrajnymi jej koncepcjami — z jednej strony stanowiskiem neopozytywistycznym, ograniczającym naukę do zbioru twierdzeń sprawdzalnych empirycznie, z drugiej zaś tzw. racjonalną koncepcją nauki, wedle której jest nią wszelki sensowny i sprawdzalny namysł nad rzeczywistością. Szeroko pojęta nauka zawiera więc w sobie i teologię, i filozofię. Konkretna zaś nauka (teoria naukowa) charakteryzuje się swoim własnym przedmiotem badania, proporcjonalną doń metodą i celem. Można zaś ją określić jako uporządkowany zbiór twierdzeń o określonym przedmiocie zdobytych metodycznie, w celach teoretycznych. Przy tym twierdzenia te muszą być sensowne (komunikatywne) i sprawdzalne.

Jak wspomniano, nauki są różne i jest ich bardzo wiele. Jeśli więc

chce się mówić o stosunku nauki do zagadnienia istnienia Boga, to najpierw trzeba wskazać, o jaką (którą) naukę tu chodzi.

Przyjmuje się, że istnieją trzy główne rodzaje wiedzy o charakterze naukowym — filozoficzna, szczegółowa i teologiczna. Wśród nauk szczegółowych wyróżnia się tzw. nauki formalne i realne. Te ostatnie dzielą się na przyrodnicze (o naturze) i humanistyczne (o kulturze). Który zatem spośród wymienionych typów czy grup nauk może mieć coś wspólnego z problemem istnienia Boga?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że istnieją dwie takie dziedziny, tj. teologia i filozofia. Niestety, teologia właściwie zakłada (czy przyjmuje) istnienie Boga i jest nauką (wiedzą) o Nim w świetle tzw. Objawienia (Biblii). Tak więc ani w religii, ani w teologii nie ma problemu istnienia Boga. Cała przecież religia (i teologia) ufundowana jest na takim przeświadczeniu.

W filozofii również problem Boga nie występuje wprost, nie stawia się tu pytania: czy Bóg istnieje? Głównym zagadnieniem filozofii jest tzw. problem bytu: co to jest byt? Jaki jest i dlaczego jest taki? Dlaczego w ogóle jest?

Ponadto obie te dziedziny są niekiedy kwestionowane co do statusu ich naukowości. Zasadniczo współcześnie nikt nie neguje naukowości tzw. nauk przyrodniczych, a szereg innych nauk stara się nawet do nich upodobnić.

Mając to wszystko na uwadze, rozważanie naszego problemu (Bóg a nauka) należy ograniczyć do nauk przyrodniczych. Jak wspomniano, każda nauka ma przede wszystkim swój przedmiot, czyli to, co bada, metodę, czyli sposób badania, a także cel (po co to robi). Co zatem jest (i może być razem) przedmiotem nauk przyrodniczych na czele z fizyką?

Ogólnie rzecz biorąc, jest nim świat materii poznawalny empirycznie³. Taka wiedza odnosi się więc do tego, co daje się ująć na drodze tego rodzaju doświadczenia. Dlatego niekiedy mówi się, że jest to wiedza o zjawiskach, dotycząca takiego aspektu świata, który daje się określać poprzez obserwacje i pomiary oraz wyrażać w ilościowym języku matematyki.

Słusznie zatem mówi się, że nauki przyrodnicze ograniczają się do

poznania guasj-matematycznego oraz ujmowania dostępnych empirycznie a mierzalnych aspektów świata. Tym zaś, co daje się mierzyć, jest to, co czasoprzestrzenne (rozciągłe), czyli inaczej materialne.

Każda nauka ma też, jak wspomniano, swoją metodę, zawsze dostosowaną do natury przedmiotu, którym się zajmuje. A można powiedzieć nawet więcej — to metoda wykrywa (=wyznacza) w rzeczywistości właściwy przedmiot danej nauki i decyduje o jej charakterze. Metoda nauk przyrodniczych sprowadza się do obserwacji i eksperymentu, w których podstawową rolę odgrywa pomiar przedmiotu badania wyrażony w języku matematyki. Polega ona na podaniu dokładnej odpowiedzi na pytanie: jak coś się dzieje (funkcjonuje, zachodzi)? Tak pojęta odnosi się więc tylko do stosunków rzeczowych w świecie, tłumacząc jedne stany rzeczowe przez wskazanie na ich związek z innymi stanami rzeczowymi. Związki owe ujmuje w formuły matematyczne i nazywa prawami przyrody. Toteż tego typu poznanie dotyczy świata materii i tego, co się da w nim jakoś „zobaczyć” i nigdy nie może wykroczyć poza swój przedmiot. Inaczej mówiąc, taki rodzaj wyjaśniania rzeczywistości jest wobec niej immanentny. Z tego oczywiście nie wynika, że rzeczywistość ogranicza się do tego, co widzialne i daje się mierzyć. Istnieją bowiem inne aspekty świata nieilościowe, dlatego też mogą i powinny istnieć różne rodzaje wiedzy o charakterze naukowym, m. in. filozofia i teologia.

Jest rzeczą oczywistą, że Bóg niejako z definicji będący bytem duchowym, a więc niematerialnym, czyli nie podlegającym tak pojętemu doświadczeniu (i pomiarowi), nie może mieścić się w polu ani przedmiotu, ani metody tak pojętej nauki.

Żadna też nauka (z wyjątkiem teologii, ale to oddzielna sprawa) nie stawia sobie za cel poznania Boga i nie może tego robić właśnie ze względu na swój przedmiot i stosowane metody.

Zagadnienie Boga nie jest więc i nie może być problemem nauki. Można powiedzieć nawet więcej — w sensie ścisłym Bóg nie może stanowić przedmiotu żadnej nauki, właśnie z racji swego sposobu bytowania. Jest On transcendentnym ontycznie i epistemicznie. Nauka natomiast wymaga istnienia przedmiotu danego jakoś bezpośrednio

nio w poznaniu i dającego się dzięki temu badać. Zebranie zaś informacji na jakikolwiek temat nauki nie stanowi.

Gdzie zatem pojawia się problem Boga, jeśli nie w nauce filozofii i teologii? Najkrócej mówiąc, jest to problem światopoglądu, problem konkretnego człowieka. Każdy myślący człowiek musi sam sobie go rozstrzygnąć, ma zaś do dyspozycji różne źródła informacji o rzeczywistości. Podstawowym jest jego własne doświadczenie życiowe oparte na poznaniu zdroworozsądkowym. Ponadto korzystać może zarówno z istniejącej religii (teologii), jak też nauki i filozofii. Rzecz jednak w tym, by korzystać z nich zgodnie z zakresem ich kompetencji. Właściwie na skutek braku znajomości owych dziedzin dochodzi czasami do przeciwstawiania sobie owych dziedzin, zwłaszcza religii nauce⁴. Tymczasem dziedziny te są względem siebie autonomiczne, mają odrębne przedmioty i cele.

Dlaczego zatem mówi się niekiedy o ich sprzeczności? Dzieje się tak w związku z tym, że niektóre teorie naukowe graniczą z doktrynalnymi elementami religii. W interesującej nas kwestii chodzi o hipotezę powstania świata (w nauce) i mówienie o Bogu jako o przyczynie rzeczywistości (w religii). Nauka także zajmuje się przyczynami występującymi w naturze i mówi o tzw. prawach i siłach przyrody. Wskazywane w niej naturalne przyczyny wyjaśniają jednak wystarczająco zjawiska obserwowane w świecie, dlatego nie potrzebuje ona żadnej hipotezy istnienia Boga.

Inaczej rzecz wygląda w religii. Tutaj mówiąc o Bogu jako o przyczynie świata, ma się na uwadze inaczej pojmowaną przyczynę — przyczynę w sensie ontycznym, tak jak w filozofii. W religii Bóg jest pojmowany jako ostateczna przyczyna istnienia całej rzeczywistości. „Wyjaśnianie” religijne nie znosi więc wyjaśniania naukowego, ani go nie dubluje; rozgrywa się na innej płaszczyźnie. Nauka zatem w sprawie istnienia (bądź nieistnienia) Boga z konieczności musi zachowywać neutralność. Jedynie w filozofii, i to nie każdej, lecz tylko pojętej klasycznie, która jest wiedzą o charakterze naukowym (w sensie analogicznym) dochodzi do „wykrycia” istnienia Absolutu (Boga) jako bytu — w stosunku do świata — zewnętrznego i będącego przyczyną jego istnienia. Odkrycie to dokonuje się w wyniku

badania bytu (istniejących rzeczy) i jego koniecznych racji. Nie da się bowiem filozoficznie wyjaśnić ani świata, ani człowieka bez przyjęcia istnienia Absolutu, którego religia nazywa Bogiem. Inaczej ludzki rozum popada w sprzeczność — stwierdzając istnienie uprzyuczynowanych bytów, a nie przyjmując dlań proporcjonalnej (ostatecznej) przyczyny.

Jak więc to się dzieje, że formułuje się czasami tzw. naukowe argumenty za istnieniem Boga, skoro, jak stwierdziliśmy, nauka w tej sprawie zachowuje neutralność?

Punktem wyjścia takiej argumentacji jest zasadniczo obraz świata, jaki przedstawiają dziś nauki przyrodnicze. Zdaniem zwolenników argumentacji sam fakt istnienia nauki świadczy o tym, że rzeczywistość jest racjonalna, daje się bowiem badać. To zaś z kolei ma znaczyć, że nie jest ona dziełem przypadku, lecz pochodzić musi od jakiejś Inteligencji.

Również występowanie ewolucji ma wskazywać — ich zdaniem — na istnienie kierującego nią Rozumu. Istnienia Boga dowodzić miały także niektóre teorie kosmologiczne, wskazujące na czasowość świata (argumenty z entropii czy tzw. ucieczki galaktyk). Wnioskuje się tutaj, że jeśli świat nie jest wieczny, to ma swój początek i Początkodawcę⁵.

Wskazano powyżej na zasadnicze przesłanki, na podstawie których wyprowadza się wniosek — Bóg istnieje. Warto i trzeba zatem zwrócić uwagę na charakter prezentowanej argumentacji. W żadnej z nich teza o istnieniu Boga nie wynika bezpośrednio z przyjętych przesłanek, lecz ma jedynie charakter postulatu. Przedstawiony obraz świata okazuje się niezrozumiały, a więc, zdaniem jego interpretatora, postuluje przyjęcie Boga jako takiej przyczyny, która pozwala go zrozumieć. Rozumowanie takie wykracza więc poza samą naukę i nie jest jej częścią⁶. Jego wniosek zaś, który skądinąd może być prawdziwy, ma jedynie charakter postulatywny i probabilistyczny — bowiem nie wynika on logicznie z danej teorii. W rozumowaniu takim występuje więc brak ciągłości czy przeskok logiczny. Ma ono charakter nadbudowanej nad wynikami nauk przyrodniczych refleksji *quasi-filozoficznej*. Nie należy zatem *stricte* ani do filozofii, ani też do nauki.

W przyjęciu wniosku o istnieniu Boga decydującą rolę gra światopogląd człowieka interpretującego dostępne mu wyniki nauk szczegółowych. Tak np. ta sama teoria ewolucji jest „wykorzystywana” zarówno przez teistów jak i ateistów, by potwierdzić dwa różne względem siebie stanowiska. Nauka zatem, jak twierdzimy, ani nie może udowodnić istnienia Boga, ani też tezy o jego istnieniu obalić. Nie wymaga również ateizmu, jak chcieliby niektórzy. Potraktowana sama w sobie jest względem problemu istnienia Boga neutralna.

Człowiek budując sobie pogląd na świat potrzebuje wiedzy ogólnej, rzetelnej i zarazem dotyczącej spraw dlań zasadniczych. Dlatego też chce również znać odpowiedź na pytanie o istnienie Boga. Sama nauka (wąsko pojęta) takiej odpowiedzi mu nie udzieli, bo nie może. Trzeba pamiętać, że nauka ma charakter ściśle określonego narzędzia o ograniczonych kompetencjach, a nie jest uniwersalnym środkiem do rozwiązywania wszelkich ludzkich spraw. Z kolei ani religia, ani filozofia nie powstają na podstawie poznania naukowego⁷.

Nauka, owszem, może wspierać czyjeś przekonania religijne, a tzw. argumenty naukowe za istnieniem Boga mogą często być bardziej przekonujące dla niejednego człowieka niż ścisła (i trudna dlań) argumentacja filozoficzna.

Teza o istnieniu Boga nie należy zatem dó nauki, co jednak wcale nie znaczy, że jest ona nienaukowa czy antynaukowa — po prostu nie podlega takiej kwalifikacji. Jest twierdzeniem należącym i do religii (teologii), i do filozofii, i jeśli ktoś chce, to w tym ostatnim przypadku może je zasadnie określić jako tezę naukową (filozoficzną). Nie ma bowiem racjonalnych podstaw, by pojęcie wiedzy naukowej zacieśniać do samych tylko nauk szczegółowych z ich fragmentarycznymi i hipotetycznymi rozwiązaniami. Tym bardziej że tak aspiracje, jak i możliwości ludzkiego rozumu do pełnego poznania świata (prawdy) spełnia dopiero filozofia *sensu stricto*⁸.

PRZYPISY

¹ Por. np. St.L. Jaki: *Cod and the Cosmologists*, Edinburgh 1989; C. Tresmontant: *Problem istnienia Boga*, Warszawa 1970.

2 Por. np. S. Kamiński: *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981.

3 Por. *Encyklopedia fizyki współczesnej*, Warszawa 1983.

⁴ Por. M.A. Krąpiec: *Chrześcijanin wobec nauki i religii*, w: *Studia z filozofii Boga*, t. 2, Warszawa 1973, s. 243-281; por. także *Nauka. Światopogląd. Religia*, (red. Z. Zdybicka), Warszawa 1989.

5 Filozoficzną i pozafilozoficzną argumentację za istnieniem Boga omawia w swojej książce Z.J. Zdybicka: *Człowiek i religia*, Lublin 1977, s. 292-299.

6 Por. Z.J. Zdybicka: *Naukowy obraz świata materialnego a problem istnienia Boga*, w: ZN KUL 11 (1968) 2, s. 15-26.

i Por. Z.J. Zdybicka: *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988.

8 Chodzi tu o filozofię pojętą klasycznie, gdzie stanowi ona wiedzę o charakterze naukowym (sprawdzalną), autonomiczną w stosunku do innych nauk i religii (teologii) oraz jej teorią realnie istniejącego bytu i jego koniecznych przyczyn, por. M.A. Krąpiec: *O rozumienie filozofii*, Lublin 1991.